Nr 457. Kraków, Piątek 4 Października 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 19.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna, ulica** Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** [illegible]. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmiedt (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Autokratyczne zakusy.

Wiadomość, że rząd austryacki zamierza zaprowadzić przymus noszenia mundurów w służbie i poza służbą dla wszystkich kategoryj i stopni urzędników państwowych, spotkała się w pierwszej chwili z ogólnem niedowierzaniem. Wywołała ona nawet nietylko w sferach urzędniczych, lecz i w szerszych kołach obywateli państwa pewną wesołość, ponieważ uważano ją za dowcip z podkładem trochę złośliwej satyry politycznej. Rychło atoli dowiedziano się, że to bynajmniej nie wymysł politycznych humorystów, lecz rzeczywisty zamiar rządu, zamiar, który wkrótce już ma być w całej pełni w czyn zamieniony. To zmieniło od razu tak znaczenie tej wieści, jak i nastrój w opinii publicznej. I każdy rozsądnie myślący człowiek pyta się dziś ze zdumieniem, czy to możliwe, iżby w państwie konstytucyjnem i w wieku XX, w państwie, które ma pretensye, aby zaliczano je do rzędu państw kulturalnych i postępowych, taki pomysł mógł powstać w sferach rządzących?

We wszystkich krajach i państwach zachodu od dawna już panuje tendencya, ażeby sfery urzędnicze pozbawić charakteru jakiejś odrębnej kasty, osobnego czynnika państwowego, stojącego ponad masą obywateli, odróżniającego się od niej na zewnątrz także poza swemi czynnościami służbowemi. Urzędnik w tych krajach ma się również uważać za obywatela, posiadać wszelkie obywatelskie prawa i swobody i pozbyć się uczucia, że jest tylko bezwolnem narzędziem najwyższej w państwie władzy. I dla tego też zarzuca się tam coraz bardziej system mundurowania urzędników, mający wyróżniać ich wśród ogółu ludności.

W Anglii, Francyi, Szwajcaryi tylko wyjątkowe kategorye urzędników zmuszone są nosić pewien strój odrębny podczas służby, poza służbą zaś i te kategorye — są zupełnie wolne od tego przymusu. Nawet w Niemczech, w kraju, w którym urzędnik cieszy się szczególnemi przywilejami, dla wielu grup urzędniczych niema wcale mundurów, jak n. p. dla profesorów i sędziów i innych stopni funkcyonaryuszów sądowych. A i te grupy, które w służbie zobowiązane są do noszenia munduru, zrzucają go natychmiast po ukończeniu godzin służbowych i przywdziewają strój cywilny. Na jaki więc przykład zapatruje się w tym wypadku rząd austryacki? Chyba jedynie i wyłącznie na Rosyę, na to państwo, które w swym ustroju rządowym tkwi jeszcze w pętach absolutyzmu i azyatyckich zwyczajów.

To też zamiar rządu austryackiego zasługiwałby już na surowe potępienie, gdyby był tylko wyskokiem biurokratycznej fantazyi i reakcyjnego pragnienia nadania sferom urzędniczym także poza służbą pewnego odrębnego charakteru zewnętrznego. Wszystko atoli przemawia za tem, że zamiar ten ma cele daleko poważniejsze, głębiej sięgające w społeczne i polityczne życie państwa. Widocznem jest, że rząd pragnie użyć tego średniowiecznego środka do rozciągnięcia ścisłej kontroli nad urzędnikami, nad ich poglądami i dążnościami politycznemi. Przymus noszenia mundurów ma im utrudnić, a może nawet uniemożliwić wszelki udział w jakimkolwiek ruchu opozycyjnym w państwie, ma ich pozbawić obywatelskich swobód politycznych, zmusić do bezwzględnej uległości wobec swej władzy przełożonej, wytworzyć prawdziwy mur chiński między nimi a resztą obywateli.

I właśnie ze względu na tę tendencyę zamiaru rządowego, należy stanowczo przeciwko niemu zaprotestować i zwalczać go jak najenergiczniej nietylko już w interesie praw obywatelskich i konstytucyjnych, które przecież tak samo przysługiwać powinny urzędnikom, jak wszelkim innym obywatelom państwa, lecz także w interesie samego ustroju państwowego i ogólnego dobra. Cóż bowiem rząd osiągnie przez taki przymus? Będzie on tylko hodowlą serwilizmu, odstręczy od służby państwowej ludzi z charakterem, ludzi najzdolniejszych, najbardziej pożądanych na stanowiskach urzędnidniczych, wytworzy z czasem osobną urzędniczą kastę, która nie będzie zdolną do zrozumienia potrzeb publicznych i na wszelkie sprawy państwowe zapatrywać się będzie jedynie ze stanowiska własnego interesu. Przykład Rosyi wskazuje właśnie, do czego prowadzi taki system biurokratyczny. Urzędnicy wówczas dopiero mogą spełniać należycie trudne swoje zadanie z korzyścią dla dobra ludności, gdy się uważać będą za obywateli, gdy wszelkie prawa i swobody obywatelskie w całej pełni staną się także ich udziałem, gdy biorąc żywy, niczem niekrępowany udział w życiu publicznem, otrzymają możność dokładnego zrozumienia ogólnych potrzeb.

Spodziewamy się też, że w parlamencie podniosą się stanowcze głosy przeciwko tym autokratycznym zachciankom rządu i że Izba poselska będzie umiała obronić urzędników przed narzuceniem im nowych tych pęt i ograniczeń.

Dla naszego kraju mieści się zaś w tym zamiarze rządowym inne jeszcze niebezpieczeństwo, a mianowicie niebezpieczeństwo nowych wydatków milionowych — na rzecz przemysłu zachodnio-austryackiego. Zaprowadzenie przymusu mundurowego pociągnie za sobą potrzebę wyrabiania nowych rodzajów sukna i innych przyborów mundurowych. Nasz przemysł krajowy nie jest przygotowany na pokrycie tej potrzeby, wszystko więc sprowadzać będzie trzeba z poza kraju. Przez to znów zabierze się nam znaczne sumy z opłacanych przez ludność kraju podatków — nową wyrządzi mu się krzywdę pod względem ekonomicznym. I na to reprezentacya nasza powinna zwrócić uwagę i zawczasu zająć się tą sprawą.

Machinacye węgierskie.

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Wiedeń, 3 października.

Mimo, a może właśnie wskutek ultimatum austryackiego, że w przeciągu 48 godzin sprawa ugody musi się rozstrzygnąć, nadchodzą dziś po południu wiadomości, przedstawiające stan rokowań w korzystniejszem świetle. Czy za godzinę lub dwie nie przyjdą znowu depesze z wieściami o rozbiciu rokowań, trudno przewidzieć, tem bardziej, że znajdujemy w dziennikach nawet równocześnie wiadomości wprost sprzeczne, a pochodzące rzekomo od „doskonale poinformowanych“ osobistości. Tak n. p. twierdzi dziś w „N. Fr. Presse“ pewien węgierski „mąż stanu, który bierze udział w rokowaniach“, że „sytuacya się nieco polepszyła“, podczas gdy równocześnie drugi węgierski „mąż stanu“, także „biorący udział w rokowaniach“, w tem samem piśmie utrzymuje, że „sytuacya absolutnie się nie zmieniła“, a organ Kossutha „Budapest“ nazywa sytuacyę wprost „beznadziejną i krytyczniejszą, niż była kiedykolwiek“. Komu więc wierzyć?

Trudno się dziwić wobec tego rodzaju informacyj, że w pojęciach ludności powstał kompletny chaos co do widoków ugody, a równie wielkim jest także chaos pojęć co do wartości ugody. Dla każdego jest jasnem, że n. p. utrzymanie wspólności Banku leży w interesie Węgier, mimo to Austrya walczy o tę wspólność i chce ją gwałtem narzucić Węgrom, ba, nawet gotowa jest w zamian za to zgodzić się na inne koncesye. Wystarczy tylko przeczytać opinie rzeczoznawców-fachowych węgierskich, jakie od kilku dni ogłasza „Pester Lloyd“, aby przyjść do przekonania, że właściwie Węgrzy powinni prosić się i walczyć o utrzymanie Banku. Wszakże i hr. Apponyi, członek gabinetu węgierskiego, nazwał myśl zerwania wspólności bankowej szaleństwem. A mimo to wszystko twierdzą pisma, że właśnie żądanie Austryi, aby wspólność Banku została utrzymanana, doprowadzić może do zupełnego rozbicia rokowań.

Faktem jest, że rząd austryacki nie mógłby okazać Węgrom większej złośliwości, jak gdyby zgodził się na podział banku wspólnego. Wie o tem rząd węgierski, a głosy pewnej części prasy węgierskiej dowodzą, że inne stronnictwa węgierskie nie pragną ani rozbicia rokowań, ani zerwania wspólności Banku. Organ partyi ludowej, „Alkotmany“, reprezentowy w gabinecie przez ministra a latere hr. Zichy ogłasza dziś znamienny artykuł, w którym m. i. pisze:

„Węgrzy uzyskali rozmaite korzyści w nowej ugodzie. Jedyną przeszkodą zawarcia ugody tworzy jeszcze żądanie utworzenia samoistnego Banku węgierskiego. Czynnikiem decydującym w tej sprawie jest partya, niezawisłości. Gdyby jednak ta partya stanowiąca większość Sejmu węgierskiego, miała zadecydować, że bez Banku węgierskiego nie ma ugody, to grozi przesilenie, które byłoby poważniejszem, aniżeli wszystkie, które dotychczas na Węgrzech widziano. Nie byłoby to już przesilenie ugodowe, ani przesilenie w rządzie lub koalicyi, lecz w całym kraju, przesilenie dualizmu Austryi, które mogłoby nawet stać się początkiem przesilenia europejskiego“. Tak pisze organ węgierski! „Utworzenie samoistnego Banku węgierskiego — wywodzi „Alkomany“ w dalszym ciągu — odpowiadałoby wprawdzie literze programu partyi niezawisłości, ale setki tysięcy wyborców należących do tej partyi zostałyby przez to zrujnowane. — Rozbicie ugody równa się rozpoczęciu ostrej walki z Austryą, wymagającej natężenia wszystkich sił ekonomicznych i politycznych, podczas gdy równocześnie czeka nas walka wewnętrzna i konflikt z narodowościami i Chorwatami. Od słówka: „tak“ lub „nie“ z ust Kossutha zawisłym jest teraz los kraju“.

Argumentacya organu hr. Zichy'ego jest bardzo przekonywująca. Przekona ona nietylko Węgrów, ale powinna także przekonać rząd austryacki, że Węgrzy koniecznie potrzebują ugody i banku wspólnego i że niema powodu do ustępstw. Jeśli zdrowy rozum i trzeźwość polityczna zwyciężą, ugoda musi przyjść do skutku. Lecz Węgrzy okazali się, bądź co bądź, mistrzami w rokowaniach. Sz.

Paralele historyczne.

Przyszłego historyka obecnego okresu dziejów Rosyi uderzy prawdopodobnie duże podobieństwo i mnóstwo analogij, jakie zachodzą pomiędzy tym okresem, a czasami pierwszego konsula Napoleona Bonapartego wa Francyi.

Wprawdzie wśród rosyjskich generałów Napoleona niema ani nawet w najlichszej kopii, wprawdzie, jak Rosya długa i szeroka. niema w niej nikogo, ktoby podobnie jak Napoleon w r. 1799 otoczony aureolą zwycięstw, mógł sięgnąć po najwyższą władzę, ale poza tą jedną jedyną zresztą nienajważniejszą różnicą podobieństwo obu epok jest zadziwiające. Rosya z początku dwudziestego wieku żyje życiem Francyi z zarania wieku dziewiętnastego. Ideały i metody tych czasów przyswoiły sobie rządzące sfery rosyjskie i narzucają je społeczeństwu, chociaż ono przynajmniej w uświadomionych swych częściach wyrywa się na czoło ogólnoludzkiego postępu.

Pomiędzy konstytucyą bonapartowską a rosyjskiemi „konstytucyami“ z 30 października, 2 lutego i 16 czerwca zachodzi taka analogia ich jawnych i ukrytych celów, a nawet zewnętrznej struktury, że uderzającego podobieństwa tych aktów oddzielonych od siebie całym wiekiem dziewiętnastym, niesposób zaprzeczyć. Najbardziej zaciekawiającą jednak jest ta całkowita niemal identyczność celów, metod, do jakich obie konstytucye dążyły i jakiemi się posługiwały w odniesieniu do prasy.

Jest faktem historycznie udowodnionym, że jeżeli nie jedynym, to w każdym razie głównym celem konstytucyi z 13 grudnia 1799 r. było zabezpieczenie samowładztwa Bonapartego od wszelkiej mniej lub więcej poważnej opozycyi ze strony istniejących instytucyj prawodawczych. Historya dawno już dowiodła, że wskutek tej konstytucyi, Napoleon sam stał się wyłącznym panem Francyi, podczas gdy instytucye tak zw. „prawodawcze“, t. j. zarówno „trybunat“, jak „korpus legislatywny“ utraciły wszelkie znaczenie do tego stopnia, że sam Napoleon nazywał je „głuchoniememi“. Istniał jeszcze wówczas senat ochraniający — sénat-conservateur — zadaniem którego była — „ochrona konstytucyi w jej czystości i nietykalności“. Rolę też ostatniego odgrywa bardzo dobrze dzisiejszy senat rosyjski, idący ślepo śladami swego francuskiego poprzednika, który wedle słów historyka, „zaraz w pierwszych chwilach swego istnienia rozminął się z właściwem swem zadaniem i stał się powolnem narzędziem w ręku Bonapartego, okazując niezwykłą usłużność i gotowość w zmienianiu i tak już zgoła nieliberalnej konstytucyi w duchu reakcyjnym.

„Trybunat“ i „korpus legislatywny“ są uderzająco podobne do rosyjskich Dum i Rady państwa. Różnica polega tylko na tem, że w Rosyi niewygodne Dumy rozwiązuje się tylko, we Francyi zaś niespokojny Trybunat usunięto w w r. 1807 zupełnie z widowni. Ale jest bardzo możliwem, że rząd rosyjski postara się jeszcze o wyrównanie tej różnicy i uzupełnienie podobieństwa i zupełnie Dumę zniesie. Przedstawiciele skrajnej reakcyi powtarzają już nie od dzisiaj, że jeżeli także i trzecia Duma okaże się „niezdolną do pracy“, „niedorastającą do oczekujących ją zadań“ i „nieposłuszną“ — to należy skończyć z całą komedyą i wrócić do stanu rzeczy z przed 30 października r. 1905. Ponieważ zaś skrajna reakcya jest obecnie panującą, przeto z tym jej poglądem potrzeba liczyć się jako z wysoce miarodajnym.

Wszystkie zadania i komplikacye Dumy przelanoby wówczas na Radę państwa, która byłaby wówczas posłusznem narzędziem reakcyi, podobnie jak to uczynił pierwszy konsul z „korpusem legislatywnym“ mówiąc, że chce mieć „taki korpus legislatywny, któryby niczego nie żądał od niego. A nie mniej nie należy go czynić jeszcze słabszym niż jest teraz, bo wówczas nie mógłby mu służyć.

Charakterystycznem jest także to, że zarówno konstytucya grudniowa z roku 1799 we Francyi jak i konstytucye rosyjskie bardzo umiejętnie pomijają milczeniem sprawę prasy i gwarancyjnej wolności. I podobnie jak pierwszy konsul rozstrzygnął tę sprawę w sposób dla siebie pożądany, twierdząc, że regulowanie położenia prasy należy wyłącznie do władzy administracyjnej i nie wymaga współudziału zgromadzeń ustawowych, że więc o losie prasy i jej działaczy można decydować w drodze administracyjnych rozporządzeń i cyrkularzy. Takiego samego poglądu trzyma się również p. Stołypin.

We Francyi dnia 4 stycznia 1800 wychodzi rozkaz konsula o prasie, w Rosyi zaś dnia 20 listopada 1905 r. wchodzą w życie „tymczasowe“ przepisy kagańcowe. Lecz podobieństwo obu tych aktów staje się niemal aż mistycznem, tak jest całkowitem. Oto w rozkazie pierwszego konsula czytamy:

„Biorąc na uwagę, że wiele gazet jest tylko narzędziem w ręku wrogów Republiki i że rząd ma obowiązek obrony jej bezpieczeństwa, konsulowie uchwalili za wskazane i pożyteczne zawiesić 60 pism peryodycznych z liczby 73 wydawanych w Paryżu i w departamencie Sekwany“.

Pozostałym zaś 13 pismom zagrozili konsulowie a raczej pierwszy konsul natychmiastowem zawieszeniem, jeżeli zamieszczą artykuły „zagrażające w czemkolwiek traktat społeczny“, zasadę wszechwładztwa narodu lub sławie francuskiego oręża“.

Wkrótce potem pierwszy konsul polecił ministrowi policyi słynnemu z kubaniarstwa Fouchemu, aby postarał się o to, iżby „redaktorowie dzienników byli moralni, patryotyczni i niesprzedajni“. W myśl tego rozkazu przy ministerstwie policyi utworzono osobne biuro prasowe, w którem za odpowiednią zapłatę, wydawano redaktorom świadectwa „moralności, patryotyzmu i — niesprzekupności“.

Czy nie ma w tem wszystkiem uderzającej analogii z dzisiejszym systemem rosyjskim. Wiadomo jednak, że aczkolwiek przed stu laty system taki był możliwym we Francyi dzięki niesłychanym zwycięstwom armii, to jednak mimo nich można bez trudu doszukać się jego śladu także i pod — Waterloo. Co jednak może przynieść taki system Rosyi, która zamiast Austerlitzu ma Mukdem i Cuszimę, do jakiego Waterloo dojdzie przy tym systemie państwo konstytucyjnych samodzierzców, to jest jeszcze tajemnicą przyszłości, ale tajemnicą okropna

Z zaboru pruskiego.

(Nowa ustawa o zgromadzeniach. — Sprawa nominacyi nowego arcybiskupa. — Ks. Olszewski. — Wóz Drzymały).

Podczas pobytu swego w znanych kąpielach morskich na wyspie Norderney książę Bülow zaprosił do siebie i podejmował gościnnie cały szereg wybitnych członków parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego tak ze stronnictw rządowych, jak i z bloku wolnomyślnego.

Przypuszczano ogólnie, że kanclerz pragnie wysondować opinię tych stronnictw co do stanowiska, jakie zajmą wobec dwóch zamiarów rządu „uszczęśliwienia“ ludności Prus i Niemiec dwoma nowemi ciężarami, a mianowicie co do podwyższenia podatku osobisto-dochodowego w Prusach i co do projektu ponownego znacznego pomnożenia marynarki wojennej. Równocześnie atoli pojawiły się wieści, że konferencye te mają także na celu pozyskanie poszczególnych stronnictw dla projektu wywłaszczenia Polaków z ziemi. Dziś nasuwa się przypuszczenie, że była tam mowa jeszcze o innym zamiarze anti-polskim, z którym rząd nosi się już od dawna w myśl natarczywych żądań hakatystów.

Jak wiadomo, hakata dawno już oburza się na to, że Polacy mogą jeszcze na mocy obo-

---

Jan Pietrzycki.

Pan Brzeżan.

Opowieść z czasów króla Stefana.

Szkic powieściowy.

„W kronikach znajdziesz powieści osnowę,
„Z kronik czerpane rysy i kolory.
J. Słowacki.

Stoi stara, drewniana cerkiewka, okolona koronami szumiących drzew, po których światło słoneczne rozlewa się upojeniem dnia. Kędy zwrócisz oczy, wkoło bór odwieczny — wzgórza, jasną poszyte zielenią, a pośrodku polana, na której paproć i dziewanny srebrne błyszczą w świetle, a woń unosi się nad niemi wiosenna.

Zioła pachnące wabią ku sobie osy o brzęczących, długich skrzydełkach, złote gromadki pszczół, motyle barwne, kołyszące się w powietrzu.

Przy cerkiewce, ku zmurszałej ścianie pochylił się domek stary. W domku mieszka pustelnik, starzec święty, czczony przez lud okoliczny. Zna się na ziołach, więc chorych leczy — czyta w księgach pobożnych, więc słowo Boże głosi — a w duszy jakby zawsze słyszał aniołków granie. zadumany jest i cichy, zasłuchany tylko w lasu szum, co od wzgórz płynie i uderza z wiatrem o cerkiewki gonty omszałe.

Czasem przychodzą do niego po radę ludzie z chat pobliskich. Bo w lesie chaty są, ukryte pośród gęstwiny, że nieraz drogę do nich znaleść trudno. Ci, co w nich mieszkają, nie wychodzą poza obręb lasów rodzinnych, więc od dawien dawna leśnikami ich zowią, jako że w lesie jeno życie im płynie, nieraz aż do śmierci samej.

Nad pustelnią rośnie brzoza płacząca. Przystroiła się w kory biel jasną, rozczesała zielone warkocze i oplotła niemi ciche mieszkanie starca, bo umiłowała samotność jego i smutek świątobliwy.

Słońce stacza się powoli za lasu krąg zielony. W cerkiewce ozwał się dzwonu głos i płynie po szerokiej polanie, wchłania się w gąszcz leśną, a echo na wzgórzach powtarza dźwięki wieczornej dzwonu modlitwy. Zda się las cały dzwoni, jakby na gałęziach wisiały serca maleńkie i uderzały zgodnie w pieśń wielką, dziękczynienia pieśń i chwały, miłości, a pokory cichej, łączyły się z modlitwą bożego stróża, co życie swe zamknął w ścianach wąskiej, pustelniczej celi.

Dawniej było przy cerkiewce mnichów kilku, lecz żaden się ostać nie mógł, tak czart tutaj zastawiał sidła na Chrystusa sługi. Raz wyrwali czarci z Karpat ogromną skałę, wsadzili ją jednemu ze swoich na łeb i nieśli tutaj, aby ją rzucić na monaster i zburzyć święty dom Boży. Szli noc całą, zmęczyli się okrutnie, a gdy już byli w leśnickiej puszczy, poczęło świtać i w dali gdzieś kury zapiały. Obok cerkwi musieli skałę rzucić, gdyż o świcie kończy się się ich moc czartowska. Skała zaryła się głęboko w ziemię, pozostały tylko na niej trzy ślady, których dotykała głowa i ręce niosącego czarta.

Zlękli się mnisi, przenieśli się w inne strony, jeden tylko pozostał i nie opuścił modrzewiowej cerkiewki. Codzień w dzwonek kościelny uderza, codzień Bogu chwałę głosi, choć mu szatan nieraz puka nocą do okien, a czasem w wietrze chciałby dach monasteru roztrącić.

Wyszedł starzec z pustelni, pacierz szepce, usiadł na zwalonej kłodzie olchowej, a nakrywszy oczy dłonią, patrzy pod słoneczny krąg — ku leśnej ścieżynie.

Na ścieżynie postać jakąś widno, rycerz na koniu jedzie, koń pod nim zmęczony zda się, bo opuścił głowę i szeroką pierś wydyma w oddechu.

Wie starzec siwy, kto zdąża ku jego pustelni. Pan to zacny, chociaż nie możny. Włość miał jedną tylko, a i ta poszła z dymem, więc włodarzem był bez ziemi, rycerzem błędnym, pełnym żalu, co w lasach tych szukał schronienia, myśląc o zemście krwawej.

Któż bo tutaj nie słyszał o Bieleckim Janie? Jako dzielnym był, mężnym, a dumnym — mówiono o tem szeroko. On jeden nie uchylał czoła przed starostą, co z brzeżańskiego zamku urągał królowi, a królem mienił się na dworze własnym. On, gdy Sieniawski, mszcząc się za urazy, w dzień mu zaślubin dwór najechał i dobytek cały puścił na wiatr w ogniu — jak upiór, orszak weselny na zgliszczach zostawiając, przybiegł w te lasy ciche, do cienia podobny, cień odwiecznych borów za mieszkanie sobie obrał, a dusza knuła jakieś plany, a krwawiła się w myślach i samotności, a wrzała, pełna dziwnego ognia, co chciałby wszystko zagarnąć, a niszczyć.

Pustelnik, zoczywszy rycerza, patrzał nań z cichą litością, a po długiem milczeniu, donośnym począł wołać głosem i pozdrawiać go po bożemu.

— Bóg z tobą, witeziu dzielny! Jakosz to rany rozpierasz w sercu, a bólem jeno żyjesz? Ból jest wrogiem siły, a tobie zaś silne mieć serce przystało.

I kojące słowa w duszę jego lał, rycerz usiadł u stóp starca, błędnym wzrokiem toczył dokoła.

Widzi starzec, że rada tutaj nie da ulgi. Krzyż nad czołem rycerza uczynił, samotności bolejącej go zostawia.

Patrzy Bielecki na polanę, na lasy ogromne, co osnuły ją pierścieniem. I zwolna na oczy schodzi mu złuda jakaś, szum boru przemienia się w granie duszy, więc tonie w snach, a zapatrzony w widziadeł tłum złoty, marzy przeszłość.

Z gałęzi drzew jakby szept snuł się tkliwy.

— Rycerzu — —

...Czy słyszysz?...

Nie, to nie drzewa tak szumią, to głos znany, a drogi. Szum gra dźwiękami słów:

„Patrzaj! poznajesz mnie?

„Przyszłam, by ci być miłością i szczęściem i życiem“.

Rycerz słucha, a głos mówi doń szumem.

„Przyszłam z kochaniem mem i sercem.

„Czego szukasz błędny?

„Czy szczęścia?

„Utraciłeś je... ono powraca...

Szept ogromny płynie, kołysze się. On ma pełną duszę tego szeptu — słyszy słowa, a w nich pieśń, jakby organów modliwy dostojne.

I znów przed oczyma zapalają mu się świece złote płomienie. Widzi ołtarz w mroku niszy kościelnej. Tuż przy nim jaśnieje w mgle zmierzchu twarz jego Anny, taka słodka i spokojna, jak anielskie widziadło.

Granie wzmaga się. To może jego ślub, jego gody szczęśliwe, jasne?

Wiatr powiał od lasu.

Rycerz podniósł oczy.

Na niebie noc zapaliła gwiazd tysiące. Płoną złote, wielkie, migotliwe — płoną nad pierścieniem lasów szumiących, nad cichą, pełną kwiecia polaną i nad starą pustelnią.

* * *

Traktem lwowskim od Halicza ciągnie karawana Ormian. Kupcy Obrenowicze wiozą wschodnie bisiory, tęczowe hyacynty, czarne kaszmiry, paki ze srebrem i złotem, a pełno tego na wozach, a bogactw mnóstwo.

Dawidowicz młody jeździł na Krym, ojcu do Brzeżan wiezie skrzynie ogromne; z Obrenowiczami się złączył, bo drogi niepewne, włóczą sie watahy bezpańskie, sabałowie węgierscy i kozacy koczownicy.

W karczmie przydrożnej stanęli, popas im się dłuży, miód rubinowy napełnił czarki, gwarzą o tem, co było, a co będzie.

Abraham Obrenowicz do Dawidowicza rzecze:

— A wam, w Brzeżanach, pono Sieniawski usiadł na karkach, a gniecie srogo?

— Twardy to pan, oj twardy!

— A krzywdzi was?

— Co niemiara.

— Król zaś daleko?

— Król w Krakowie, a Sieniawski w Brzeżanach.

— Ale przywileje macie, w radzie ławniczej sami z naszych.

— Cóż przywileje, co ławnicy znaczą? Sieniawski wójtem jest i czyni, co jego wola. Płacić sobie każe za prawo handlu, sam na zamku włada, jak król, wojska ma moc, dragonia pod Sulikowskim, kozacy z Jarymowiczem na czele. Powiadają nawet — tu Dawidowicz głos zniżył i tajemniczo Obrenowiczowi szepce — sabałowie, co napadają kupców po drogach, daniny mu płacą, a sami skarby gromadzą w szczelinach skalnych, po wąwozach, a rozpadlinach.

— Nie może to być? — Obrenowicz się dziwi. (C. d. n.)

wiazującej dotychczas ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, zakładać polskie towarzystwa i rozprawiać w nich oraz na innych zebraniach w jęzuku polskim. Bardzo często zdarzało się też, że wyższe władze policyjne, ulegając żądaniom hakatystów, odbywania zebrań polskich zabraniały jedynie z tego powodu, że obrady w polskim toczyć się miały w języku. Lecz takie zakusy były bezprawne i w każdym niemal wypadku uznane zostały przez sądy administracyjne za nieważne. Wobec tego więc związki hakatystyczne domagały się coraz głośniej wydania nowej ustawy, którąby zezwalała jedynie na publiczne obrady w języku niemieckim.

Spełnienie tego żądania napotykało na trudności. Ustawodawstwo, dotyczące zebrań i zgromadzeń, należało dotychczas do kompetencyi poszczególnych państw Rzeszy. Wskutek tego też inne obowiązywały przepisy w Prusach, inne w Saksonii i Bawaryi i t. d. Ponieważ wytwarzało to rozmaite niedogodności, opinia publiczna domagała się już od dawna wydania jednolitej ustawy dla całej Rzeszy niemieckiej. Od dość dawna też już krążyły wieści, że rządy Rzeszy potrzebie tej uczynią zadość i wieści te spełniły się obecnie. Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Bethmann-Hollweg już wypracował dotyczący projekt.

W kołach polskich uważano ten zwrot w sprawie zebrań i stowarzyszeń za korzystny dla ludności polskiej. Nowe ograniczenie wolności obywatelskiej i narodowej Polaków w tej dziedzinie mogło każdej chwili uzyskać aprobatę pruskiego Sejmu, w którym zdeklarowane żywioły antipolskie stanowią znaczną większośc. W parlamencie niemieckim natomiast, mimo że ostatnie wybory przesunęły znacznie stosunek liczebny poszczególnych stronnictw na korzyść rządu, większości takiej jeszcze niema. Tam rozstrzygającym czynnikiem są stronnictwa wolnomyślne, które dotychczas były przeciwne dalszemu ograniczaniu wolności obywatelskiej Polaków. Niestety obecnie obawiać się trzeba, że ta ufność w bezstronność parlamentu w tej przynajmniej sprawie zawiedzie. Kilka pism berlińskich doniosło w ostatnich dniach, że w rządowym projekcie nowej ustawy o zgromadzeniach i zebraniach mieści się rzeczywiście przepis, który odbywanie polskich zebrań i obrad publicznych czyni zależnem od osobnego pozwolenia władz politycznych. Przepis taki równałby się w praktyce naturalnie zupełnemu zabronieniu polskich zgromadzeń, gdyż nie ulega wątpliwości, że władze policyjne otrzymawszy taką kompetencyę, bez wyjątku odmawiałyby pozwolenia.

Łatwo więc być może, że kanclerzowi w Norderney powiodło się pozyskać przywódców wolnomyślnych dla nowego tego środka antipolskiego, że ci wolnomyślni Niemcy, jak z ironią zaznacza „Dziennik Berliński", za ostrygi kanclerskie zaprzedali wolność obywatelską czterech milionów polskich swoich współobywateli.

Gdyby rzeczywiście sprawa tak się miała, czekałby ludność polską w zaborze pruskim nowy cios groźny, nie mniej barbarzyński od wywłaszczenia. Byłoby to podcięciem i zachwianiem całej polskiej pracy organizacyjnej i agitacyjnej — bo trudno przecież wyobrazić sobie, ażeby Polacy na własnych zebraniach i zgromadzeniach rozprawiać mogli w języku niemieckim, którym zresztą olbrzymia większość ludu wcale jeszcze nie włada. Jak widzimy, coraz groźniejsze chmury gromadzą się nad społeczeństwem polskiem w zaborze pruskim.

W sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu cicho i głucho na razie. Jak wnosić można z rozmaitych enuncyacyj półurzędowych dzienników pruskich i organów Watykanu, na załatwienie tej sprawy długo może jeszcze czekać będziemy. Nie ulega już wątpliwości, że żądanie Prus, ażeby na to stanowisko powołano Niemca, napotkało na stanowczy opór Watykanu i że wszyscy zaprezentowani przez rząd pruski kandydaci, odrzuceni tam zostali. Wobec tego rząd pruski zaprzestał podobno na razie dalszych starań i układów. Gad krzyżacki czeka cierpliwie na stosowną chwilę, w którejrej Watykan potrzebować może będzie pomocy dyplomacyi pruskiej. Wtedy łatwiej powiedzie się uzyskać z jego strony jakie ustępstwo w tej dziedzinie. Na razie to przewlekanie decyzyi nie jest dla ludności polskiej niekorzystne. Na czele obu archidyecezyj, tworzących archidyecezyę gnieźnieńsko-poznańską, stoją polscy administratorowie, którzy spełniają swoje obowiązki ku zupełnemu zadowoleniu ludności. Zatem i stronie polskiej w tym wypadku się nie spieszy i mogłaby ona na nowego arcybiskupa czekać jeszcze długo, byle była pewność, że Watykan nie zmieni w końcu swego zdania i stanowiska. Lepiej zaprawdę, że dyecezye te nie mają żadnego arcybiskupa, niż gdyby miały zwierzchnika w rodzaju biskupa chełmińskiego, Rosentretera. Ten urzędnik pruski ani słowem się nie odezwał wobec niesłychanie brutalnego wyroku rządu pruskiego względem wzorowego kapłana jego dyecezyi, ks. Olszewskiego i ksiądz ten pozostawałby jeszcze w więzieniu, gdyby znany kapłan-narodowiec, ks. Wolszlegier, z Prus Zachodnich, nie był go wykupił z celi więziennej, wysoką wpłaconą za niego kaucyą.

Przykład Drzymały, mieszkającego w wozie na swoim gruncie, znajduje licznych naśladowców i wkrótce zapewne księstwo więcej posiadać będzie takich osad rolnych na kołach. Sprawa ta, jak się zdaje, jest rządowi pruskiemu nie na rękę — gdyż jak donoszą — w ostatnim czasie w dwóch wypadkach pozwolono już tego rodzaju polskim nabywcom parceli wybudować domy.

Kronika paryska.

Paryż, 1 października.

(Z okna piątego piętra. — Martyrologia przeprowadzki.— Stróż paryski. — Z Maroka. — „Journal des Debats" o Polsce).

[=] Z okien mojego mieszkania na piątem piętrze mam rozległy widok na miasto, het aż na wieżę Eiffla, która stała się nieledwie symbolem Paryża, chociaż przed laty nazywano ją szpetnem dziełem. Gdybym miał wzrok sokoła, mógłbym dojrzeć owo cienkie rusztowanie żelazne, które mieści się na szczycie wieży, 300 metrów nad powierzchnią ziemi i służy jako stacya telegrafu bez drutu, celem posyłania poleceń rządu francuskiego dla generała Drude, obozującego pod Casablanką w Maroku. Ale chociaż nie widzę owego przyrządu cudownego, imponuje mi sam fakt przesyłania depesz powietrzem, równie jak mi imponuje balon do sterowania, który w tej chwili unosi się ponad dachami kamienic i spokojnie szybuje ku wytkniętemu celowi. A rozmyślając nad temi postępami na polu techniki, mimo woli wspominam o sieci podziemnej kolei „metropolitaine", zwanej przez Paryżan w skróceniu: „metro", tudzież o podziemnych ubikacyach dworca Orleańskiego, w których rozwija się cały olbrzymi ruch kolejowy. Podróżni szerokiemi schodami schodzą do podziemnych peronów, oświetlonych elektrycznie, na których stoją liczne pociągi, ale niema nieznośnego dymu z lokomotyw. Wszystkie pociągi wyprowadzane są poza miasto zapomocą maszyn elektrycznych o sile 600 koni, otrzymujących prąd elektryczny z centralnej stacyi w Ivry. Maszyny te nie wydają ani pary, nie gwiżdżą, nie huczą, nie jęczą, nie dręczą wszystkich zmysłów ludzkich. Oby jaknajrychlej elektryczność wyparła na kolejach parę.

Rozmyślając nad temi rzeczami, zapomniałem o wszelakich cierpieniach wczorajszej „przeprowadzki" i dwutygodniowych poszukiwań za pomieszkaniem. I w Paryżu te rzeczy zaliczyć należy do martyrologii. Trzeba zwiedzać niezliczone „hôtels meublés" o podejrzanej czystości; przeróżne „appartements garnis" o taniej elegancyi; pokoiki, niby gniazda jaskółcze — a wtedy przekonają się szukający, że kawaler, nawet w Paryżu, niełatwo może znaleść dobre pomieszkanie, jeżeli nie rozporządza majątkiem. Jakiś humorysta pisał niedawno, że nie mogąc znaleść porządnego mieszkania, gdyż nie posiadał środków na opłatę wygórowanego czynszu, ożenił się na prędce z jakąś podletnią wdową li tylko dlatego, że dama ta posiadała trzy jasne, obszerne i wygodne pokoje. Już samo zasięganie informacyj u „consierge'a", czyli stróża domu, jest męką.

W Paryżu stróż domu, równie jak stróżka, jest plagą dla lokatorów, plagą nieznaną w innych miastach Europy. Powiadają, że Paryżanie są rewolucyonistami. Bajki! Kto z taką anielską cierpliwością jak Paryżanin znosi kuratelę „consierge'a" nad swoją osobą, ten nie jest chyba rewolucyjnie usposobiony. Wszakże ten stróż odbiera od listonosza całą korespondencyę lokatorów Czyta oczywiście kartki otwarte, a bywają wypadki, że otwiera listy, nie bardzo troszcząc się o zatarcie śladów tej manipulacyi, a nawet czasami wprost eskamotuje intrygującą korespondencyę. Wogóle stróż domu w Paryżu wykonuje tyrańską kontrolę nad lokatorami. I chyba wybuchnie kiedyś w Paryżu rewolucya pod hasłem: „Precz ze stróżami!"

Wspomniałem na początku kroniki o generale Drude, który dowodzi wojskiem francuskiem w Maroku. Otóż wojsko to z wyjątkiem oddziału aeronautycznego pochodzi wyłącznie z Algieru. A więc przedewszystkiem oddział legii cudzoziemskiej, do której należą ochotnicy z rozmaitych krajów świata. Wstępujący do tej legii nie potrzebuje żadnej legitymacyi, nikt go nie zapytuje o przeszłość. Przeróżni awanturnicy służą w legii cudzoziemskiej, w której z tego powodu panują srogie przepisy dyscyplinarne. Ale w bitwie ludzie ci walczą jak lwy. Śmierć dla nich jest niczem. Dalej pod rozkazami generała Drude znajdują się strzelcy algierscy, będący wyłącznie krajowcami; następnie spahisowie, składający się po części z Arabów, a po części z Francuzów, a wreszcie tak zwani „goumiers".

Owi „goumiers" tworzą nieregularną jazdę arabską w malowniczych strojach. Posiadają swój własny regulamin wojskowy i odznaczają się wielką odwagą i walecznością. Wódz ich posiada krzyż legii honorowej, a wielu szeregowców ma wojskowe medale. W gronie ich oficerów znajduje się wnuk słynnego Abdelkadera, groźnego niegdyś wroga Francuzów, czczonego po dziś dzień przez cały świat muzułmański. Fakt, że wnuk jego walczy obecnie po stronie Francuzów, wywiera w Maroku wpływ korzystny dla Francyi.

Prasa francuska od czasu do czasu zajmuje się sprawą polską, zwłaszcza w zaborze rosyjskim. I tak w ostatnich dniach „Journal des Debats" w korespondencyi z Rosyi, dawszy pogląd na stronnictwa polskie w Królestwie, piętnuje gospodarkę rosyjską, a następnie wskazuje na robotę pruską w sprawie polskiej. „Prawda — powiada „Journal des Débats" — że car dał p. Stołypinowi wolną rękę w rządach. Ale nie znaczy to, aby p. Stołypin nie musiał liczyć się (między innemi) z interwencyą najzupełniej oficyalną, a zawsze potajemną i bardzo niepokojącą ze strony sąsiada od zachodu, Wilhelma II. Jemu to opinia publiczna przypisuje uporczywie gwałtowną represyę, która spada na Królestwo. Prawda, że w całem państwie p. Stołypin robił wybory po wojskowemu („militairement"). Wytoczył jak najzaciętszą wojnę wszystkim partyom opozycyjnym, a Bóg raczy wiedzieć, jak liczne są one. Niczego nie brakło: rewizye list wyborczych i niezliczone skreślania wyborców z list; zakaz zgromadzeń publicznych, a nawet prywatnych początkowo dozwolonych; konfiskaty dzienników; skazywanie redaktorów. Ale to wszystko jeszcze ani w przybliżeniu nie oddaje tego, co się dzieje w Królestwie. Tam niema ani prawa ani ustaw poza kaprysami władz wojskowych. Cały kraj jest naprawdę w stanie oblężenia. Aresztowań już nawet się nie liczy.

Rapperswil.

Mauzoleum Kościuszki.

...Z łomotem starych kości i z pokutnym szlochem
Runąłem na posadzkę kapliczki kamienną,
Składając synowskiego tutaj hołdu lenno,
Przed Sercem..., przed Wielkiego Serca Wielkim
[Prochem!...

Śpi ono tutaj w ciszy, w tej spiżowej urnie,
Pod strażą malowanych na ścianie aniołów!...
Zamiatałem proch głową, co cięży, jak ołów,
Przed tem Sercem, co biło dla Polski tak górnie!...

Na medalionie urny w półmroku lśni spiżem
Płomienne, archanielskie lico Naczelnika...
Od Racławic grzmi armat moskiewskich muzyka!...
Przed Relikwią Narodu leżę w prochu krzyżem!...

Do śpiącego snem wiecznym w tej urnie spiżowej
Prochu Serca Serc, orzeł ze spiżu się tuli,
Jak małe, wiejskie chłopię do łona matuli...
Lśnią w półmroku aniołów malowanych głowy...

Błyszczą baśnią srebrzystą ogromne ich skrzydła...
W baśniowym zmierzchu spiżu ściemniałego lśnie-
[nie...
Do Boga płynie korne, pokutne westchnienie
Polaka, co odrzucił szychy i mamidła!...

* *

...Przyjdzie czas, że Proch serca, śpiącego w tym
[spiżu,
Taką żądzą wolności nas wszystkich zapali,
Że prać będziem siarczyście Prusaków, Moskali!..
Polska dłużej już konać nie będzie na krzyżu!...
Hetman w białej sukmanie, orlego ptak gniazda,
Z płomiennem, archanielskiem licem gna na prze-
[dzie
I białe, chłopskie pułki do wolności wiedzie!...
A proch serca zapłonie nad Polską, jak gwiazda!...

Płonąć będzie, jak słońce, długie, długie wieki,
Pochodnią ukochania Ojczyzny, Idei...
Złota wizya Wolności powieki mi klei...
Polskich, zwycięskich armat grzmot słyszę daleki!...

Wacław Wolski.

Kronika.

Kraków, 4 października.

Uroczyste nabożeństwo z okazyi imienin cesarza Franciszka Józefa odbyło się dziś rano o godz. 10 w katedrze na Wawelu. Nabożeństwo celebrował ks. biskup Nowak; wzięli w nim udział naczelnicy władz autonomicznych, rządowych, wojskowych i liczna publiczność.

We wszystkich zakładach szkolnych, po wysłuchaniu nabożeństwa, młodzież zwolnioną została od nauki.

Kraków w cyfrach. Sprawozdanie miejskiego biura statystycznego za ostatni tydzień miesiąca września b. r. wykazuje, że Kraków liczył w tym czasie 104.863 mieszkańców, w tem załogi wojskowej 6.049. Małżeństw zawarto w tym tygodniu, to jest od 22 do 28 września 13, urodzin było 49, skonów 53.

Wielka zabawa jesienna z bardzo urozmaiconym programem odbędzie się dnia 13 bm. w sali Saskiej, staraniem sekcyi Koła pań T. S. L. i Związku akademickiego.

Z teatru miejskiego. Zeszłoroczne powodzenie komedyi Shaw'a: „Ojciec marnotrawny", przysporzy niewątpliwie zainteresowanie sobotniej tego autora premiery: „Przemysł pani Warren". Kasa zamawiań zawiadamia, że bilety na przedstawienie sobotnie są już na wyczerpaniu. Wobec żądania publiczności poza-krakowskiej, by „Szkoła" graną była w niedzielę najbliższą i wobec powtarzania „Szkoły" w tygodniu następnym, „Przemysł pani Warren" grany będzie w tygodniu przyszłym tylko raz jeden, t. j. we czwartek.

Sezon przedstawień popołudniowych rozpoczyna się w niedzielę najbliższą „Piastami" pani Marcinowskiej. — Dyrekcya pragnie piękną sztukę tę uprzystępnić bowiem i tym warstwom, które z teatru korzystają pod warunkiem cen jak najdalej zniżonych.

Ignacy Friedmann urządza w bieżącym miesiącu podróż koncertową, która w okresie dziewięciodniowym, poczynając od 9 b. m. obejmie następujące miasta: Bukareszt, Jassy, Czerniowce, Lwów, Tarnów; d. 14 października daje artysta koncert w Krakowie, nazajutrz w Poznaniu, w następne dwa dni w Królewcu i Gdańsku. Ze względu na skomplikowane warunki podróży, rozpocznie się koncert krakowski wyjątkowo o godzinie 7.

Wiadomości osobiste. Naczelnik tutejszego starostwa górniczego dla galicyi, radca dworu dr Edmund Riel, wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Naczelnik biura pośrednictwa pracy, dr Kumaniecki, wyjechał do Wiednia, jako delegat gminy na I kongres biur pośrednictwa pracy. W urzędowaniu w biurze krakowskiem zastępuje go sekretarz, p. Roja.

Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się we wtorek 8 b. m. o godzinie 4 po południu w sali obrad Izby.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie prezydyum z czynności biura Izby za czas od ostatniego posiedzenia. Propozycye na asesora handlowego dla sądu krajowego w Krakowie. Propozycye na asesora handlowego dla sądu obwodowego w Jaśle. Sprawozdanie z ostatniej sesyi państwowej Rady przemysłowej. (Spraw. poseł Zieleniewski). Projekt ustawy dotyczącej ograniczenia pracy nocnej kobiet. (Spraw. inż. Uderski) Projekt rozporządzenia w sprawie handlu esencyami i olejkami eterycznemi. (Spraw. dr Szarski). Projekt rozporządzenia w sprawie koncesyonowania handlu piwem flaszkowem. (Spraw. dr Szarski) Sprawa kanału Dunaj-Odra. Sprawozdanie w sprawie budowy portu w Nadbrzeziu. (Spraw. inż. Uderski). Sprawozdanie komisyi kolejowej o sprawach administracyjnych i taryfowych. Sprawozdanie komisyi połączonych sekcyj o bieżących sprawach przemysłowych. Wnioski, interpelacye i pisma nadesłane do Izby.

Odczyt. Jutro, w sobotę, o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w sali hotelu Kleina wykład dra Augusta Wróblewskiego p. t. „Przyrodniczy podkład moralności". Prelegent wywód swój streści w następujących zarysach:

Etyka zajmuje się oceną postępków ludzkich, rozróżnieniem dobra i zła, cnoty i występku. Dzieli się na etykę teoretyczną i praktyczną. Podstawą tej oceny jest interes jednostki i społeczeństwa, a mianowicie dobrem jest wszystko to, co służy do zachowania i najlepszego rozwoju bytu jednostki i społeczeństwa. Zachowanie i rozwój bytu społeczeństwa tworzy główną miarę etyczności postępków ludzkich i zjawisk społecznych i stąd wyłaniają się powszechne zasady etyki praktycznej.

Etyka, jako gałęź wiedzy, dopiero zaczyna się formować. Moralność podlega rozwojowi, który tylko w dużych swych zarysach postępuje naprzód, a w drobnem falowaniu często cofa się wstecz. Powstawanie zasad moralnych: Człowiek ma rozmaite potrzeby elementarne, niezadowolenie których przyczynia mu szkodę. Sposoby, czyli metody zaspokajania tych potrzeb wytwarzają zwyczaje i obyczaje; główne z nich przetwarzają się z czasem w normy etyczne.

Dochód z odczytu przeznaczonyna na „Tow. abolicyonistyczne".

Kradzież u pp. Bogdanowiczów w Łagiewnikach. W nocy z dnia 29 na 30 lipca b. r. dokonano we dworze hr. St. Bogdanowicza w Łagiewnikach niezwykle śmiałej kradzieży z włamaniem. Niewiadomi sprawcy dostali się w nocy do wnętrza domu i skradli srebra stołowe, oraz inne przedmioty, łącznej wartości 6750 koron. — Ponieważ sprawcy czynu musieli być dokładnie obznajomieni z rozkładem domu, poszlaki zwróciły się przeciw lokajowi pp. Bogdanowiczów, Kajetanowi Kotyńskiemu, który dziś stanął przed trybunałem sędziów przysięgłych, oskarżony o dokonanie tej kradzieży.

Trybunałowi przewodniczy radca sądu kraj. dr Trzaskowski, oskarżenie wnosi prokurator dr Marecki, obwinionego broni dr Filimowski.

Oskarżony Kajetan Kotyński liczy lat 22, pochodzi z Czerwonogrodu w powiecie zaleszczyckim i był już dwa razy karany za kradzież. Mianowicie będąc służącym w r. 1902 u p. Misiewicza w Tarnopolu skradł na jego szkodę kilkadziesiąt koron i rewolwer staroświecki, a następnie we Lwowie na szkodę hr. Pinińskiej skradł jej z kasetki 100 koron.

Obecnie jest Kotyński również obwiniony o kradzież dewizki srebrnej, wartości 20 koron i nożyczek wartości 2 korony, popełnioną na szkodę bawiącego w gościnie u p. Bogdanowiczów p. Guya de Boisheberta, które to przedmioty podczas rewizyi rzeczy u obwinionego znaleziono. Na podstawie tych poszlak i przeszłości obwinionego, został aresztowany i o kradzież sreber oskarżony.

Świadków powołano do rozprawy kilkunastu, między innymi prowadzących śledztwo koncepistę policyi p. Krupińskiego i inspektora p. Karcza.

Oskarżony nie przyznaje się zupełnie do winy i wypiera stanowczo zarzuconych mu czynów. Podaje on, że nocy krytycznej jemu skradziono również marynarkę ze zegarkiem wartości kilka koron oraz tytoń i zapałki.

Prokurator postawił wniosek, aby trybunał wraz z przysięgłymi, obroną i oskarżonym udał się na miejsce, celem oględzin, mających wykazać w jaki sposób sprawcy kradzieży mogli wtargnąć do domu pp. Bogdanowiczów.

Nastąpiły zeznania świadków, z których żaden nie zeznał nic stanowczego, coby mogło obciążyć oskarżonego.

Wogóle wszystkie zeznania stwierdzają, iż czynu dopuścić się musiał ktoś dokładnie z sytuacyą i rozkładem domu obeznany, który nadto w nocy umiał odróżnić wyroby z prawdziwego srebra od wyrobów srebra chińskiego, które nietknięte pozostawił.

Po przesłuchaniu świadków przewodniczący zarządził przerwę południową do godz. pół do 4.

Niedbalstwo poczty. Od jednego z obywateli otrzymujemy następującą skargę:

„W przeciągu mało co więcej, niż dwu miesięcy czasu z drogi: Warszawa—Kraków, o. p. Łobzów, oraz Monachium—Kraków, o. p. Łobzów nie doręczono adresatowi siedmiu (7!) numerów pism tygodniowych, których wysłanie z redakcyj umyślnie stwierdzono. Nie można przypuszczać, aby wskutek jakiegoś wypadku niemal co tydzień ginęło jedno pismo, do tej samej osoby adresowane, nb. z dwu różnych miejscowości, natomiast trzeba przypuścić albo najkarygodniejsze niedbalstwo, albo niesumienność i lekceważenie swoich obowiązków, w którymś z urzędów pocztowych, przez które pisma te przechodziły".

Z kraju.

Zagadkowe zniknięcie. Z Tyśmienicy donoszą, że sensacyę wywołało tam nagłe i tajemnicze zniknięcie dzierżawcy, z opodal leżącej rogatki. Kiedy bowiem wyszedł onegdaj w nocy otworzyć przejezdnym rogatkę, więcej do chałupy nie powrócił. Wracający tą samą drogą i prawie w tym samym czasie lekarz zatrzymał się koło rogatki, usłyszał płacz i rozpacz dzieci za ojcem, a zagadnięty, czy nie spotkał po drodze fury, która pono miała porwać w negliżu ich ojca, odrzekł, iż żadnej fury nie zastał na drodze. Znajdują się niestety jeszcze ludzie, którzy owe zagadkowe zniknięcie komentują, jakoby „nieczyste duchy" porwać go miały do bliskiego lasu. Może śledztwo wykaże, w jakiej postaci owe duchy grasują i co właściwie stało się z mytnikiem.

Pożar. W Nowem Siole, wiosce pod Cieszanowem, spłonęło onegdaj 8 domów mieszkalnych i 12 zabudowań gospodarskich z zapasami zboża. — Szkoda wynosi 30.000 koron.

Szczęśliwy gracz i nieszczęśliwy jego wspólnik. Główna wygrana losów tureckich w bieżącym roku w kwocie 600.000 franków padła na los, będący własnością p. N. Moldauera, dwudziestokilkuletniego urzędnika firmy Groedl (handel drzewem), zamieszkałego w Haliczu. P. Moldauer pochodzi z bardzo biednej familii; kupił los szczęśliwy na raty w spółce z drugim, który atoli po zapłaceniu kilku rat prosił p. Moldauera, aby ze względu, iż nie może płacić dalszych rat, wypłacił mu zapłaconą część kupna i sam sobie los zatrzymał. Los taki turecki kosztuje na spłatę ratalną około 225 koron. P. Moldauer podniesie całą wygraną 600 tysięcy franków w gotówce bez żadnych potrąceń.

Wielkie oszustwo cłowe. Z Czerniowiec donoszą nam: Znany rumuński właściciel latifundyów, Efroim Fischer, którego nazwisko było głośnem podczas rozruchów rumuńskich dopuścił się na granicy austryacko-rumuńskiej olbrzymiego oszustwa na szkodę austryackiego skarbu państwa, ale co ciekawsze, za pozwoleniem samego c. k. skarbu.

Fischer posiadał wielkie dobra tuż nad granicą austryacką, składające się ze wsi Pareu-negru, Kindestie, Kalinestie, Taipa. Dobra te przedziela tylko niski wał graniczny od włości Teodora Flondora, Rogożestie i Guramolnica. Dawniej przewoził Fischer wymłócone zboże przez komorę celną i opłacał cło w Dolnych Synowcach, lecz skorzystał z ulgi w taryfie cłowej, że można zboże w słomie przewozić bez cła, udał się do dyrekcyi skarbu w Czerniowcach i bez zbytnich trudności 19 lipca 1907 pozwolenie otrzymał. Przedtem jeszcze wydzierżawił od Flondora dobra nadgraniczne Rogożestie i Guramolnica i, mając w ręku pozwolenie, przewoził olbrzymie zapasy niemłóconego zboża z Rumunii do Rogożestie, młócił je lokomobilami zaraz na granicy i ziarno eksportował całemi wagonami bez cła dalej na zachód. W ten sposób wytransportował z górą 400 wagonów zboża, chociaż wydzierżawione od Flondora dobra mogły przynieść najwyżej 20 wagonów w zwykłych warunkach. Wedle przybliżonego tylko obliczenia oszukał Fischer skarb państwa na 200 tysięcy koron. Taryfy cłowe rzeczywiście przewidują przewóz zboża w słomie bez cła, ale, naturalnie, tylko jako ulgę dla ludności rolniczej nadgranicznej, która nieraz wydzierżawia po kilka morgów za granicą. Tymczasem Fischer w sposób oszukańczy wykorzystał tę ulgę taryfową i obecnie zasłania się pozwoleniem dyrekcyi skarbu...

Ze świata.

Z Warszawy.

We środę w godzinach wieczornych policya dokonała na Starem Mieście licznych aresztowań alfonsów. Aresztowania te wywołane zostały podejrzeniem, że zabójstwa rewirowego, Wołoszyna, dokonali alfonsi. Jednocześnie rozkazano wszystkie sklepy w dzielnicy tej zamknąć o godzinie 9 wieczór. Rozporządzenie to pozostaje w związku z nowym przepisem, na którego mocy w dzielnicy, gdzie dokonane będzie zabójstwo, termin prowadzenia handlu skracany będzie o kilka godzin.

Z Łodzi. (Reorganizacya policyi. — Kandydatura dra Rządа. — Rabunki).

W magistracie odbyło się specyalne posiedzenie z udziałem generała Uthofa, wojennego generał-gubernatora gen. Kaznakowa i 88 fabrykantów i obywateli w sprawie reorganizacyi policyi łódzkiej. Wybrana komisya, złożona z 24 fabrykantów, oświadczyła, że na wydatki, związane z powiększeniem etatu policyi, zebrano pośród fabrykantów deklaracyj na 320.000 rubli, wobec tego jednak, że reorganizacya pociągnie za sobą wydatek 600.000 rubli, zaproponowano więc, by pozostałe 280.000 rubli złożyli obywatele i kupcy łódzcy. Wybrano zatem drugą komisyę, złożoną z obywateli, która ma się zająć zebraniem deklaracyi na powyższą sumę.

Najpoważniejszą kandydaturą na posła z Łodzi jest kandydatura dr. A. Rządа. O ileby się ze strony nar. dem. wyłoniły inne kandydatury, w takim razie nie ulega wątpliwości, że zwycięży kandydat skrajnej lewicy.

Wczoraj poczęto partyami wypuszczać na wolność aresztowanych robotników Silbersteina. Liczba skazanych na eksportacyę robotników dotychczas nie wiadoma.

Na rogu ulicy Kruczej i Nowo Zarzewskiej do przechodzącego Szczepana Schuckerta jacyś ludzie dali kilkanaście strzałów, raniąc go śmiertelnie 10 kulami. W agonii przewieziono rannego do szpitala Aleksandra. Przybyłe po chwili wojsko rewidowało przechodniów. Gdy jeden z nich na wezwanie żołnierza nie zatrzymał się, ten dał strzał, kładąc go trupem na miejscu.

Wieczorem na ulicy Przędzalnianej 8 bandytów napadło na jadącego powozem inkasenta fabryki widzemskiem, Wrzesińskiego, i pod groźbą rewolwerów zabrano około 50 rubli.

Skutki rozpasanej agitacyi hakatystycznej. W zaborze pruskim mnożą się wypadki brutalnych napaści Niemców na Polaków. Dziś znów czytamy w „Gazecie Olsztyńskiej": Do czego doprowadziła hakatystyczna polityka podszczuwania Niemców na Polaków, tego dowodem okropny wypadek, jaki miał miejsce w Martyanach. Przy wydobywaniu żwiru pracowali robotnicy polscy razem z niemieckimi. W niedzielę wieczorem pokłócili się jedni z drugimi, pożgali się wkońcu nożami i kto wie, do czego byłoby wkońcu doszło, gdyby ich żandarm nie był rozdzielił. Robotnicy polscy udali się na spoczynek. Naraz około godz. 12½ w nocy rozległ się okrzyk: „ogień!" Oto barak, w którym spali polscy robotnicy, podpalono. Zanim robotnicy zdołali przyjść do siebie z przerażenia, już belki poczęły trzeszczeć im nad głowami. Część robotników ocalała, uchodząc na pół nago. Reszta, 6 czy 8 spaliła się na węgiel. Kilku innych poparzyło się tak okropnie, że prawdopodobnie żyć nie będą. Śledztwo jest w toku. Do gazet niemieckich piszą, że pożar wzniecili miejscowi robotnicy niemieccy z zemsty.

Napad na pociąg. Onegdaj zamieściliśmy depeszę o napadzie bandyckim na pociąg pospieszny, dążący z Odessy do Podwołoczysk. Jeden z podróżnych tego pociągu, poseł czeski dr Kramarz, przybył wczoraj do Lwowa i tam na dworcu kolejowym sprawozdawcy „Wieku Nowego" udzielił, jako naoczny świadek napadu, następujących informacyj:

„Wracałem — mówił poseł Kramarz — pociągiem Odessa—Kijów, który ma połączenie do Podwołoczysk i do Pragi. Pociąg wyjeżdża o godz. 9 wieczorem. Na 13 wiorście na polu usiłowano zatrzymać pociąg fałszywemi sygnałami, co się jednak nie udało. Nagle jednak pięciu ludzi, znajdujących się wewnątrz, zatrzymało pociąg i nim się jeszcze można było zoryentować, co właściwie zaszło, ludzie ci zawołali:

— Nie ruszać się z miejsc! Przy najmniejszym odruchu rzucamy bomby, które mamy przy sobie i zginiecie na miejscu!

Wszystkich pasażerów ogarnął paniczny strach, nikt nie miał odwagi wołać o pomoc lub zaalarmować straż.

Po tym wstępie rabusie rzucili się na kasę ambulasową, musieli jednak staczać walkę z żandarmeryą, która chroniła kasy. Wśród ogólnego przerażenia padł strzał, który śmiertelnie ugodził jednego z żandarmów. Żandarm ten wkrótce skonał.

Paniczny strach, jaki opanował wszystkich na widok tego napadu, wzmógł się, gdy nagle przed oczyma naszemi buchnęły płomienie, oświetlające blaskiem swym straszne sceny, jakie rozgrywały się w wagonie. Płomienie wychodziły z dwóch wagonów, które z zewnątrz, zdaje się, oblano naftą i podpalono. Nikt nie próbował nawet gasić tego pożaru. Kto mógł — uciekał, pozostawiając na miejscu pakunki swoje i choćby najbardziej wartościowe rzeczy, zadowolony, że bodaj uratuje życie.

— Czy może kto się spalił przytem? — zapytał sprawozdawca „Wieku Nowego".

— Myślę, że nie; choć nie ręczę za to. To wiem na pewno, że wagony wraz z ich zawartością kompletnie się spaliły.

Podczas, gdy na zewnątrz pociągu groźny obraz przedstawiały płonące wagony, wewnątrz rabusie strzelali do służby kolejowej, raniąc ciężko jednego z konduktorów i jakiegoś „banmistrza".

— Czy zraniono którego z pasażerów?

— O ile mi wiadomo, u pasażerów skończyło się tylko na samym strachu.

— Depesza nasza mówi, że pan poseł ledwie uszedł z życiem, czy to prawda?

— Życie wszystkich pasażerów wisiało na włosku; byliśmy oddani na łaskę i niełaskę rabusiów.

— Byli to więc zwykli bandyci?

— Przeciwnie, widziałem ich i mogę stwierdzić, że mieli wygląd ludzi inteligentnych.

— Był to więc może zamach polityczny?

— Ależ skąd! Był to jeden z tych osławionych aktów ekspropriacyjnych, jakich teraz tyle mamy na porządku dziennym w Rosyi

— Jak się walka skończyła?

— Po upływie jednej godziny przybyło wojsko, które otoczyło pociąg i dopiero pod osłoną bagnetów ruszyliśmy w dalszą drogę.

— A napastnicy?

— Ulotnili się i nie zostali dotychczas wyśledzeni.

Podobnie przedstawił sprawozdawcy „Wieku Nowego" drugi naoczny świadek, inżynier Dworzak z Pragi.

Wyrok śmierci. W Monachium toczył się przez 8 dni proces przeciwko właścicielowi cyrku, Niederhoferowi, oskarżonemu o to, że zamordował kupca Hendschla i zwłoki jego zagrzebał w arenie cyrkowej. Przy rozbiórce cyrku zwłoki odkryto. Niederhofer został skazany na śmierć

Niepowodzenie Carusa. Dnia 2 b. m. słynny śpiewak włoski Caruso wystąpił na scenie królewskiej opery w Budapeszcie w „Aidzie", jako Radames Telegramy, rozesłane o tym występie na wszystkie strony świata, stwierdzają, że Caruso nie wywołał spodziewanego entuzyazmu. W pierwszym akcie oklaskiwano go tylko raz jeden i to słabo, po drugim akcie nie było wcale oklasków i dopiero w trzecim śpiewak zdołał rozgrzać publiczność. Caruso widocznie był nieusposobiony. Chociaż słynny tenor miał tylko jeden raz wystąpić,

teatr dopiero wieczorem był wysprzedany. Co prawda, ceny były ogromnie podwyższone.

Katastrofa w kopalni. Z Nowego Jorku donoszą, że w jednej z kopalń w stanie Texas nastąpiła straszna katastrofa. Mianowicie cała kopalnia zawaliła się i pogrzebała 130 robotników. Na razie wydobyto 16 zwłok i 11 ciężko rannych robotników, reszta znajduje się pod ziemią.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa muzycznego. Próby chóru mięszanego z „Requiem" Verdiego odbywają się we środy i soboty o godzinie 6 w sali prób.

W „Eleuteryi" (Rynek gł., L. 17, II p.) wygłosi w niedzielę dnia 6 b. m. o godzinie 7 wieczorem p. Włodzimierz Żuławski odczyt p. t.: „Synteza Tatr". Wstęp dla wszystkich wolny. — Goście mile widziani.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył H. 40 h. Dla emigr. M. Łukomskiego złożył W. Muennich 5 K.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek: „Cenzor moralności".
W sobotę: „Przemysł pani Warren", dramat w 4 aktach Bernarda Shaw'a.
W niedzielę po południu: „Piastowie" (ceny zniżone do połowy); wieczór: „Szkoła".
W poniedziałek: „Przemysł pani Warren".
We wtorek: „Szkoła".
We środę: „Edukacya księcia".
We czwartek: „Przemysł pani Warren".
W piątek „Szkoła".
W sobotę: „Lita et Compagnie", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry i „Piękna Mirandolina" (La Locandiera) komedya w 3 aktach K. Goldoniego.
W niedzielę po południu: „Mąż z grzeczności"; wieczór: „Lita et Compagnie" i „Piękna Mirandolina".

Z kalendarza. W sobotę 5 października: Placyda i Flawii p. mm.; w niedzielę 6 października: N. P. M. Różańcowej; w poniedziałek 7 października: Birgity wd., Marka i Just.

Wschód słońca 5 października o godz. 5 m. 47, zachód o 5 m 11; długość dnia 11 godzin min. 24.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 października termometr doszedł od 12·2 do 21·4 C.; — barometr wahał się.

Dnia 4 października o godzinie 7 rano stan barometru 740·6 mm., termometru 12·2 C.; cisza.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **„Przewodnik oświatowy"**, organ T. S. L., za miesiące sierpień i wrzesień b. r. opuścił prasę i zawiera następujące artykuły: O pracy oświatowej wśród kobiet wiejskich, przez Jadwigę Strokową. Seminaryum nauczycielskie w Białej, przez Józefa Wojnarowskiego. W. Ks. Krakowskie pod względem oświatowym i kulturalnym, przez Wincentego Badurę. Budowa szkół ludowych. O pomoc dla Bukowiny. Seminaryum nauczycielskie w Ursynowie, przez dra Maryana Stępowskiego. Pierwsi nauczyciele P. M. S., przez T. Bułę. Z przeglądu prasy. Oświata ludowa i sztuka ludowa w Danii, przez Ellen Key. Praca oświatowa u obcych, Kronika. Kalendarz rocznic narodowych. Dział sprawozdawczy T. S. L. Przegląd krytyczny literatury.

— **„Krytyki"** zeszyt X za październik zawiera następujące artykuły: (f) O wolną myśl. T. Nalepiński „Odprawy" (poezye), dr Z Daszyńska-Golińska: „Z podręcznikowej literatury ekonomicznej", C. Norwid: „Noc tysiączna druga", W. Sieroszewski: „Małżeństwo", powieść, Jan Topass: „Trzy dziwne dusze", I. Kurnatowski: „Materyalizm dziejowy a solidaryzm", W. Krzyżanowska: „Poezye", dr W. Miklaszewski „Zagadnienia seksualne", przegląd prasy i sprawozdanie literackie.

— **Nowe książki.**

Samuel Smiles: Pomoc własna (Self-helf). Wydanie nowe pomnożone. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1908.

Władysław Szumowski: Galicya pod względem medycznym za Jędrzeja Krupińskiego, pierwszego protomedyka 1772—1783. (Z portretem Krupińskiego). Lwów 1907. Nakładem Towarzystwa popierania nauki polskiej. Str. 367. (8 kor.).

Józef Kantor: Czarny Dunajec. Monografia historyczna z 33 rycinami w tekscie. Kraków 1907. Nakładem Akademii umiejętności.

Dr Kazimierz Ostrowski: Orzecznictwo w sprawach rolniczych. Kilka uwag w sprawie reformy. § 49 l. 5 ust. z 1 sierpnia 1895. (Normy juryzdykcyjnej). Lwów 1906. (Odbitka z „Przeglądu prawa i administracyi).

Ellen Key: Potrzeby życia. Uszlachetnianie kultury. Spokój. Przekłady Ady Silbi. Warszawa 1907. E. Wende.

Kazimierz Koniński: Romantyzm a Mickiewicz. Lwów 1906.

Stanisław Witkiewicz: Z Tatr. Nakładem Towarzystwa wydawniczego. Lwów 1907.

Jan Zawiejski (Architectus transruranus): „De omnibus et quibusdam aliis cracoviensibus". Otwarte listy do moich współmieszkańców. Napisał Krakowianin. Kraków 1907. (Odbitka z „Nowej Reformy").

Jak chłopi polscy walczyli o wolność. Zeszyt I. Spisek Gorzkowskiego (1796). Ksiądz Piotr Ściegienny. Kraków 1907.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 października.

Jubileusz trzech pedagogów obchodzi dziś uroczyście tutejsze seminaryum nauczycielskie męskie, mija już bowiem lat trzydzieści, gdy do służby nauczycielskiej wstąpili profesorowie tego zakładu, pp. Michał Ohrunowicz, Bronisław Sokalski i Bazyli Tysowski. Dwaj z nich poza sumienne spełnianie swych obowiązków nie wybiegali dalej, nazwisko zaś prof. Sokalskiego złączyło się jeszcze ponadto z działalnością „Komitetu wydawnictw ludowych", który od lat szeregu prowadzi, redagowanem przez siebie wydawnictwem, zasługując się niemało około rozbudzenia czytelnictwa na wsi, około oświaty ludowej; w nim też instytucye oświatowe znajdują zawsze chętnego prelegenta popularnego.

Na intencyę jubilatów odprawiono dziś nabożeństwo w kościele Maryi Magdaleny, w którem wzięła udział młodzież zakładu i grono nauczycielskie, poczem w sali internatu Piramowicza odbył się na ich cześć uroczy poranek. Wieczorem koledzy jubilatów wydają dla nich bankiet.

Teatr lwowski wystawił „Budowniczego Solnessa" Ibsena. Sztuka ta jedna z najsłabszych w repertoarze Ibsena obraca się w kole takich symbolów i alegoryj, że na scenie sprawia ona męczące wrażenie, zarówno skutkiem swej mglistości, jak i braku wszelkiej akcyi. To też o powodzeniu scenicznem sztuki tej mówić nie można. Miejsce jej w książce, bo ze sceny nuży, a przytem denerwuje ciągłemi zagadkami bez możliwości ich rozwiązania. Grano „Budowniczego Solnessa" bardzo starannie i inteligentnie. P. Adwentowicz, jako Solness, miał jeden z tych sukcesów, które w karyerze artystycznej oznaczają nowy stopień, nową i trwałą zdobycz. Swietnie grała pani Siemaszkowa rolę Hildy, toż samo pani Gostyńska rolę Solnessowej. Resztę ansamblu, który był prawie bez zarzutu, stanowili pp. Michnowska, Feldman, Kęcki i Kwiatkiewicz.

(H. C.)

Konkurs na stypendya. Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie ogłasza konkurs na trzy stypendya po 800 koron rocznie dla słuchaczów wydziału leśnego Akademii ziemiańskiej w Wiedniu. Ubiegający się o to stypendyum winni do 15 października b. r. nadesłać do komitetu (ul. Karola Ludwika 3) podania z dołączeniem: 1) świadectw szkolnych (egzaminu dojrzałości, egzaminu państwowego, z kollokwiów i t. p.), 2) metryki chrztu, 3) świadectwa ubóstwa, 4) zobowiązania wstąpienia do służby państwowej po ukończeniu nauk.

Stypendya powyższe przyznaje się na jeden rok, wypłaca zaś w ratach z góry z kasy ministerstwa rolnictwa w Wiedniu za kwitem przez rektora Akademii potwierdzonym.

Warunkiem wypłaty i dalszego otrzymywania stypendyum jest zdawanie z dobrym postępem przepisanych kollokwiów i egzaminów.

Wynalazek Polaka. Właściciel przeniesionej z Poznania do Lwowa fabryki instrumentów muzycznych i wyrobów mechanicznych, p. Franciszek Niemczyk, dokonał bardzo interesującego wynalazku. Ulepszając znacznie urządzenie fonografu amerykańskiego „Columbia", przez dodanie przyrządu regulującego dowolnie ruch wałka i pozwalającego na robienie pauzy między słowami, a nawet na dzielenie pojedynczych wyrazów, stworzył p. Niemczyk ze swego fonografu doskonały aparat do dyktowania — automatycznego stenografowania dowolnych dyktatów, które odbierać można natychmiast lub później i przenosić zapomocą maszyny do pisania na papier.

Aparat p. Niemczyka stwarza konkurencyę coraz niezbędniejszej i coraz kosztowniejszej biurowej stenografii, stosowanej dziś w każdym kantorze, biurze i t. p.

Pierwszy egzemplarz aparatu p. Niemczyka zakupiony przez biuro Ligi pomocy przemysłowej, poddany zostanie w tych dniach publicznej próbie, a mianowicie w sobotę 5 b. m. o godz. 8 wieczorem na zebraniu towarzyskiem w hotelu francuskiem z okazyi krajowego zjazdu Ligi pomocy przemysłowej.

Pożar we fabryce. Wskutek nieuwagi jednego z robotników, zajętego we farbiarni p. Langiera przy ulicy Janowskiej, wybuchł wczoraj po południu pożar o bardzo zastraszających rozmiarach. Wszedł on mianowicie z palącym się papierosem do t. zw. benzyniarni. Nagromadzona tam w większej ilości benzyna, używana do potrzeb fabrycznych, wybuchła nagle i objęła silnym płomieniem ubikacye. Mimo natychmiastowego przybycia straży ogniowej, pożar wybuchł z taką siłą, iż zniszczył wszystkie sprzęty i wielki zapas chemikaliów. — Ogień ten groził wielkiem niebezpieczeństwem, ponieważ w tej samej ubikacyi znajdowało się kilka beczek, napełnionych benzyną, z których na szczęście nie wszystkie eksplodowały.

Z Sejmu krajowego.

(Tel. „N. Reformy" z d. 4 października.)

Lwów. Przed przystąpieniem do porządku dziennego wystosował pos. Oleśnicki zapytanie do przewodniczącego komisyi szkolnej, czy komisya równocześnie z załatwieniem petycyi i wniosków o kreowaniu szkół polskich średnich, przedłoży Sejmowi w czasie bieżącej sesyi komisyjne sprawozdanie o wnioskach w przedmiocie założenia gimnazyów ruskich w Brzeżanach i Samborze.

Z nadwyżki dochodów Banku krajowego za r. 1906 pozostałej jeszcze po udotowaniu funduszu krajowego, uchwalił Sejm przeznaczyć 71.000 koron na dotacyę funduszu inwestycyjnego utworzonego uchwałą sejmową z marca 1907 r.

Wydział krajowy upoważniono do przeprowadzenia budowy domu na pomieszczenie krajowej stacyi keramicznej i naftowej na gruntach politechniki we Lwowie pod warunkiem, że rząd przyczyni się przynajmniej w połowie do kosztów budowy.

Personal techniczny krajowego biura melioracyjnego uchwalono powiększyć o siedmiu etatowych inżynierów II klasy i siedmiu etatowych inżynierów adjunktów, oraz upoważniono Wydział krajowy do obsadzenia tych posad z dniem 1 stycznia 1908 r.

Ustawa łowiecka.

Przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy nad ustawą łowiecką.

Nad paragrafem 56, dotyczącym tępienia lisów, kun, łasic, chomików itp., rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya. Zgłoszono liczne poprawki, a bardzo wielu mowców wskazało na ważność zmiany przepisów tego paragrafu dla włościan. Sprawozdawca zgodził się na niektóre poprawki i w rezultacie przyjęto § 56 z następującemi zmianami: Na własnym gruncie i na miejscach, stanowiących własność publiczną, wolno każdemu zabijać i zabierać dziki, niedźwiedzie, wilki, rysie i żubry (poprawka pos. Korola); nietylko w sadach lecz i w ogrodach warzywnych, otoczonych silnem ogrodzeniem, zabijać i zabierać zające (poprawka pos. Hanuszakowskiego), a także króliki (poprawka pos. Bojki).

Przy § 57 (wynagradzanie szkód, wyrządzonych przez dziki i niedźwiedzie), zaczepiano postanowienie, że w odległości 500 metrów od lasu, właściciel polowania odpowiada za szkody, wyrządzone przez dzili i niedźwiedzie, jeżeli na tym obszarze polowania zbiorowe nie są wydzierżawione.

Hr. Mycielski wnosi o skreślenie tego postanowienia wobec uchwały, że każdemu wolno dziki na swoim gruncie zabijać.

Pos. Hupka przyłącza się do tego wniosku, wskazując na to, że po uchwaleniu dopuszczenia związków łowieckich sprawa odszkodowania bardzo się komplikuje.

Pos. Korol odpowiada, że przez nowy § 14 cała uchwała o związk achłowieckich jest anulowaną i niema żadnej różnicy między spółką a polowaniem zbiorowem. Prawica atoli widocznie chce się mścić za ową uchwałę o spółkach łowieckich i chce teraz wyeliminować to, co dla włościan w tej ustawie jest korzystnem.

Hr. Mycielski cofa swą poprawkę z powodu, że opozycya widzi w niej krzywdę dla włościan.

Przy §. 58 (o obławach na drapieżną i szkodliwą zwierzynę, zarządzonych przez starostwo) postawiono kilka poprawek, zaś hr. Wodzicki wniósł, aby cały ten paragraf skreślić, bo tego rodzaju obławy zazwyczaj pożytku nie dają.

Uchwalono skreślić paragraf ten i następny, który się do tej sprawy odnosi.

Po przyjęciu § 60 dyskusyę przerwano.

Ks. Czartoryski, jako przewodniczący komisyi szkolnej, odpowiada na zapytanie pos. Oleśnickiego, że komisya szkolna powzięła uchwałę, która czyni zadość jego życzeniu.

Na tem o godz. 2 m. 10 odroczył marszałek posiedzenie do godz. 7 wieczór.

Wnioski.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zgłosił ks. Wilczkiewicz wniosek o wezwanie rządu, aby na przyszłość odstąpił od wypłacania posłom do parlametu dyet na czas feryi.

Deputacya syonistów.

Lwów. Wczoraj była u marszałka krajowego hr. Badeniego deputacya syonistów, złożona z 30 delegatów z całego kraju, pod przewodnictwem pos. Standa i Gabla. Pos. Stand w jej imieniu wyraził postulat zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa głosowania na podstawie katastru narodowego, osobno dla Polaków, Rusinów i żydów. Marszałek Badeni odpowiedział, że nie ma upoważnienia sformułować stanowiska Sejmu w tej sprawie, osobiście zaś jest za rozszerzeniem prawa wyborczego, ale projektowi takiemu, o jakim mówił pos. Stand, nie mógłby udzielić poparcia, nie jest bowiem zgodne z interesami kraju i ludności, która go zamieszkuje, ani też z interesem samych żydów, aby stwarzano sztucznie coś nowego i sprowadzano rozłam, zamiast wzajemnego zbliżenia.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy" z 4 października).

Trudności finansowe Rosyi.

Petersburg. Rosyjski delegat finansowy Wisznogradzki układał się tu z wielkiemi instytucyami finansowemi o nową pożyczkę dla Rosyi wysokości 110 milionów rubli. Układy te spełzły na razie na niczem, pomimo że rząd rosylski zamierzał za tę pożyczkę dać w zastaw linię kolejową nad Dońcem. — Także dotyczące konferencye rosyjskiego ministra skarbu Kokowcewa z prezesem gabinetu francuskiego Clemenceau i z francuskim ministrem finansów nie doprowadziły do zamierzonego celu. Clemenceau oświadczył, że dopuszczenie tej pożyczki na giełdach francuskich będzie możliwem tylko w razie, jeżeli tak pożyczkę samą, jak i oddanie za nią w zastaw kolei donieckiej uchwali nowa Duma.

Wykluczenie przedsiębiorstw zagranicznych.

Petersburg. Ministerstwo marynarki postanowiło, począwszy od r. 1908 nie powierzać wykonania żadnych budowli okrętów zakładom zagranicznym. Zakłady finlandzkie mają być uważane za zagraniczne. Mniejsze typy okrętów mogą być jedynie budowane w ros. zakładach prywatnych.

Zniesienie zbytecznych fortec.

Petersburg. Rząd rosyjski zamierza znieść zupełnie wszystkie fortece, które już nie posiadają znaczenia strategicznego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 października.

Lwów. Na telegram posłów ruskich co do terminu zwołania parlamentu nadeszła z kancelaryi Rady państwa odpowiedź telegraficzna, że termin ten jeszcze nie jest oznaczony.

Wiedeń. Z okazyi imienin cesarza odprawiono we wszystkich kościołach i domach modlitwy uroczyste nabożeństwa; toż samo w Budapeszcie, gdzie na nabożeństwie w kościele św. Macieja byli obecni węgierscy i bawiący tu austr. ministrowie.

Paryż. Król serbski Piotr ma tu wkrótce przybyć z oficyalną wizytą do prezydenta republiki.

Berlin. Prof. Miecznikow ogłasza w „Berliner Tageblacie" artykuł, że zapalenie ślepej kiszki wywołują bakterye, dostające się do organizmu przy spożywaniu surowych jarzyn i sałaty.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Powszechnie oczekują dziś rozstrzygnięcia w sprawie ugody. Wczoraj wieczorem zebrali się obustronni ministrowie raz jeszcze na naradę, która trwała do późnej nocy. Ogólnie zwrócono uwagę, że szef sekcyi w austryackiem ministerstwie finansów telegraficznie powołany został do Budapesztu. O obecnym stanie rokowań krąży dziś następująca wersya: Rząd węgierski przystał na podwyższenie kwoty z 34·4 na 35·25, w zamian za to atoli żąda, ażeby sprawę wspólnego banku państwowego wykluczono na razie z kompleksu spraw ugodowych. Rząd austryacki godzi się na takie podwyższenie kwoty, domaga się atoli, ażeby w sprawie bankowej rząd węgierski już teraz dał jasne i obowiązujące oświadczenie. I to jest dziś najważniejsza kwestya sporna.

Budapeszt. Na odbytem wczoraj wieczorem posiedzeniu węgierskiej partyi niezawisłości, obradowano nad kwestyą bankową, przyczem przyszło do scen bardzo burzliwych. Gdy poseł Nagy oświadczył, że zerwanie wspólności bankowej w obecnej chwili mogłoby stać się katastrofą dla Węgier, kilku posłów nazwało go zdrajcą. Z tego powodu poseł Nagy wyzwał dziś na pojedynek posła Simedyego.

Budapeszt. Organ Kossutha „Budapeszt" utrzymuje nadal, że rokowania w sprawie bankowej muszą się rozbić.

Budapeszt. Ze względu na dzisiejsze nabożeństwo z powodu imienin cesarza, konferencya ugodowa rozpoczęła się dopiero o godzinie 11. Już atoli o godzinie 12 przerwano ją bez rezultatu i dalsze rokowania odroczono do popołudnia.

Bierna rezystencya kolejarzy.

Wiedeń. Dziś dawał się tu dotkliwie uczuć brak mleka. Ogólna konsumcya mleka wynosi w Wiedniu 800.000 litrów dziennie, z czego połowę dowozi kolej północno-zachodnia. Dziś pociągami tej kolei prawie nic nie przywieziono, gdyż dnia poprzedniego nie można było odesłać próżnych naczyń do mleka. Z dóbr arcyksięcia Fryderyka pod Preszburgiem wysłano do Wiednia kilkanaście tysięcy litrów mleka automobilami, lecz z powodu silnego trzęsienia tych wehikułów mleko to popsuło się zupełnie.

Dziś jest dzień krytyczny w tej biernej rezystencyi. Wieczorem bowiem upływa 48-godzinny termin, jaki wyznaczyli kolejarze linij państwowych co do zakończenia biernego oporu. Jeżeli przed upływem tego czasu nie zostanie osiągnięte porozumienie z kolejarzami linij prywatnych, także kolejarze państwowi przyłączą się do biernej rezystencyi w części ze względów solidarności, w części zaś także dla przeprowadzenia swoich postulatów. Żądają oni podwyższenia płacy i szybszego tempa w stabilizacyi służby i podurzędników. Na to ostatnie żądanie ministersterstwo kolejowe już się podobno godzi.

Praga. W Bubnie wybuchł strajk robotników w warsztatach kolejowych. Celem tego strajku jest poparcie biernej rezystencyi.

Praga. Związek przemysłowców wystosował do rządu podanie, aby postarał się o rychłe ukończenie biernej rezystencyi, gdyż w przeciwnym razie grozi fabrykom zupełny brak węgla.

Praga. W Sejmie czeskim zgłosił dziś poseł Mastalka wniosek o wezwanie rządu do energicznej interwencyi u kolei prywatnych na rzecz postulatów kolejarzy, ze względu na to, że bierna rezystencya wyrządza dotkliwą szkodę przemysłowi i handlowi.

Wiedeń. Dziś przybyła do ministerstwa kolejowego deputacya, złożona z kilku posłów, aby poprzeć niektóre żądania kolejarzy państwowych. Deputacya oświadczyła, że wprawdzie ewentualne odrzucenie tych żądań nie wywoła biernej rezystencyi na kolejach państwowych, lecz są to postulaty, które już w imię sprawiedliwości powinny być przyjęte i spełnione. Zastępca ministerstwa odpowiedział, że z powodu nieobecności ministra kolejowego, sprawa ta w tej chwili nie może być rozstrzygniętą. Jednakże ze względu na to, że dopiero w początku roku bieżącego nastąpiło uregulowanie płac kolejarzy, co nałożyło na budżet państwowy wydatek 9 milionów koron, obecnie trudno będzie przeprowadzić nowe podwższenie płac.

Kongres psychiatrów.

Wiedeń. Dziś rozpoczął się przy licznym współudziale psychiatrów z całej Austryi kongres austryackich lekarzy przy zakładach obłąkanych.

Opór stronnictw liberalnych.

Berlin. „Liberale Correspondenz" donosi, że podczas poufnych konferencyj między kanclerzem Rzeszy ks. Bulowem a posłami z bloku liberalnego posłowie ci oświadczyli, że nie mogą się zgodzić na żadne nowe wyjątkowe ustawy antipolskie, ani na włączenie do nowej ustawy o zgromadzeniach przepisu, któryby zwracał się przeciwko wolności zebrań Polaków, Duńczyków i Alzatczyków i utrudniał obrady w ich języku. (Patrz artykuł „Z zaboru pruskiego".)

Proces o fałszerstwo akcyj kolejowych.

Berlin. Dzienniki poranne donoszą, że w Bytomiu odbyła się rozprawa o fałszerstwo akcyami austryackiej kolei południowej przeciw 40-letniej Esterze Schenkerowej z Pogórza, której mąż w międzyczasie zbiegł. Schenkerową uwięziono 25 czerwca r. 1906 w Mysłowicach za puszczanie w obieg akcyj kolei południowej, zaopatrzonych w fałszywe stemple. Skazaną została na 2 lata więzienia i 3000 m. grzywny.

Ruch antimilitarny we Francyi.

Paryż. „Gaulois" donosi, że rząd postanowił przywódców ruchu antimilitarnego ścigać sądownie. Dziś dokonano kilku aresztowań. Ma być również aresztowany Hervé.

Świetny interes.

Florencya. Jak słychać, Toselli zawarł kontrakt z pewnym impresariem amerykańskim na półroczne tournée artystyczne po Ameryce. Pod warunkiem, że towarzyszyć mu będą tak jego żona, jak i księżniczka Monika, otrzymać ma Tosselli za te występy półtora miliona franków.

Rewolucya w Argentynie.

Buenos Aires. W prowincyi Corrientes wybuchła rewolucya. Kilka osób zabitych, wiele rannych.

Sojusze.

Tokio. (B. Reutera). Pod kierownictwem morskich władz administacyjnych i Izb handlowych odbyła się wczoraj wielka uroczystość z okazyi zawarcia rosyjsko-japońskiego entente i traktatu handlowego. Między 500 gośćmi, którzy brali w uroczystości udział, znajdował się także ambasador ros. Bachmetiew, dalej jap. ministrowie i najwyżsi jenerałowie i admiralicya. Wygłoszono szereg bardzo serdecznych mów, witając entente jako rękojmię pokoju.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Czesława z Trzaska Nartowskich Wiśniewska

żona aptekarza, zaopatrzona SS. Sakramentami, zmarła w Krakowie, po krótkich, a bardzo ciężkich cierpieniach, dnia 3 października 1907 r.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 października. (Giełda południowa.)
Marki 117·40. Renta majowa 96·25. Renta koronowa węgierska 93·80. Akcye austr. zakł. kred. 647·25. Akcye węg. zakł. kred. 759·50. Akcye Anglobanku 298·00. Akcye Unionbanku 537·00. Akcye Bankvereinu 533·75. Akcye Länderbanku 427·50. Akcye kolei państwowych 666·—. Lombardy 156·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 614·25. Rima-Muranyi 546·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2643·—. Losy tureckie 184·75. Ruble 254·—.
Usposobienie: silne.

Berlin, 4 października. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·25. Tow. dyskontowe 172·75.
Usposobienie: spokojne.

Budapeszt, 4 października. Pszenica na październik 11·48 do 11·99; pszenica na kwiecień 12·14 do 11·15; żyto na październik 9·79 do 9·80; żyto na kwiecień 10·49 do 10·50; owies na październik 7·88 do 7·89; owies na kwiecień 8·47 do 8·48; kukurydza na maj 6·88 do 6·89; rzepak na sierpień —·— do —·—.
Oferty lepsze, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda piękna.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,
z 4 października (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 -	117 80
Franki papierowe	95 40	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " " "	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 75
4% " " "	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% " " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " " 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 75	95 75
4% " miasta Lwowa	93 30	94 30
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% " kolejowe	93 50	94 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	572 -
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 50	97 —
" " " srebrna	96 50	97 —
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% " " " węgierska	93 50	94 —
4% " austryacka w złocie	115 50	116 —
4% " węgierska "	110 70	111 20

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.